



Rozważania nad etycznymi aspektami wyboru płci i cech fizjologicznych przy wykorzystaniu metody PGD.

Aleksandra Kukuś

Tocząca się obecnie w Polsce debata bioetyczna dotycząca przeprowadzania genetycznej diagnostyki preimplantacyjnej odbywa się głównie w gronie bioetyków, filozofów oraz nauczycieli akademickich. Zastanawiający jest brak zainteresowania ze strony studentów medycyny czy też młodych lekarzy, ponieważ wnioski płynące z tej debaty będą miały bezpośredni wpływ na kształt ich kariery zawodowej. Dlatego też jako studentka drugiego roku medycyny, uważam za właściwe wystosować komentarz w odpowiedzi na stanowisko Komitetu Bioetyki przy Polskiej Akademii Nauk w sprawie PGD. Uważam, że Komitet trafnie wyodrębnił sytuacje, w których metoda ta powinna być moralnie dopuszczalna. Zgłaszam jednakże zastrzeżenia co do negatywnych rekomendacji Komitetu, tj. mam wątpliwości, czy rzetelnie określono zakres sytuacji, w których metoda PGD nie ma moralnego uzasadnienia. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że Komitet nie uznał za stosowne podać racji przemawiających za negatywnym aspektem ich stanowiska, to znaczy nie podał żadnych argumentów uzasadniających jego przeciwwskazania wobec stosowania PGD. Należy zatem zadać sobie pytanie, jakimi przesłankami kierował się Komitet podczas formułowania swojego stanowiska i zastanowić się, czy te przesłanki są zasadne.

Ograniczenie zakresu przeprowadzania PGD wyłącznie do wymienionych przez Komitet rodzin czy par (to znaczy par obciążonych genetycznie, kobiet z historią niedonoszonej ciąży etc.), jest czysto arbitralnym postulatem. Mutacja genetyczna może pojawić się u każdego, nawet jeśli jego rodzice nie są obciążeni chorobami

genetycznymi, dlatego też należy się zastanowić, czy istnieją solidne argumenty przemawiające za badaniem wybranych grup społecznych.

Jednakże ciekawsza z perspektywy etyki jest dyskusja o wykorzystaniu PGD w celu ustalenia płci i cech fizjologicznych. Komitet jasno podaje, że ta metoda jest w obu sytuacjach niedopuszczalna, jednak bez uzasadnienia swojego stanowiska. Wydaje się, że jedną z przesłanek stojącą za decyzją Komitetu mogła być obawa o instrumentalizowanie życia ludzkiego w sytuacji, gdy pozwala się rodzicom na ustalenie płci i innych cech fizjologicznych dziecka. Innymi słowy obawa, że rodzice zamiast traktować dziecko jako niezależny podmiot sam w sobie wraz z przysługującymi mu z tego tytułu prawami, mogą traktować dziecko jako sposób realizacji własnych ambicji czy życzeń, a nie powinni mieć do tego prawa. Drugi argument Komitetu wynika z rozważań utylitarnych, gdzie sytuacja, w której rodzice mają wpływ na płeć i cechy dziecka, może prowadzić do sytuacji społecznie i cywilizacyjnie niepożądanych, np. z biegiem czasu znacznej przewagi liczebnej jednej płci nad drugą czy też prewalencji pewnych cech fizjologicznych uważanych społecznie za 'lepsze', co może prowadzić do dyskryminacji czy wytworzenia społeczeństwa kastowego. Trzecią przesłanką Komitetu może być idea, że przejęcie przez ludzi kontroli nad jakimś procesem biologicznym oznacza odebranie tej kontroli innemu podmiotowi, np. Bogu, co niesie za sobą szereg moralnych oraz teologicznych obiekcji.

Jednakże już w obecnej sytuacji rodzice mają bardzo dużą kontrolę nad rozwojem swojego potomstwa, m.in. poprzez aktywne jego kształtowanie w okresie dzieciństwa. Dlatego też PGD nie jest wprowadzeniem nowej kontroli, a tylko rozszerzeniem obecnej. Dopuszczenie tej metody w celu ustalenia płci, a także cech fizjologicznych potomstwa, w stosunku do już społecznie akceptowanej kontroli rodzica nad dzieckiem, stanowi więc różnicę ilościową, a nie jakościową. W związku z tym, że Komitet nie podaje żadnych argumentów popierających swoje stanowisko, należy poddać dyskusji, dlaczego granica rodzicielskiej kontroli nad dzieckiem ma zatrzymywać się dokładnie na linii ustalenia płci i cech fizjologicznych.

Nasuwa się również pytanie, czy jako cywilizacja uważamy siebie samych za wystarczająco odpowiedzialnych, by przejąć kontrolę nad selekcją naturalną naszego

własnego gatunku. Nie ulega żadnej wątpliwości, że gatunek ludzki bezustannie i wciąż podlega procesom ewolucyjnym, lecz w obecnej sytuacji dokonujemy selekcji naturalnej na podstawie cech fenotypowych, wybierając partnerów o selekcyjnie korzystnych atrybutach. Dlatego też należy zastanowić się, jakie argumenty przemawiają przeciwko świadomej selekcji genotypowej, skoro akceptowana i wręcz pożądana jest selekcja na podstawie cech fenotypu. Dlaczego rodzice nie mieliby mieć kontroli nad doborem cech swojego potomstwa, a także – my jako gatunek – nie moglibyśmy mieć również świadomej i bezpośredniej kontroli nad naszą genotypową ewolucją? Może się wydawać, że odpowiedzią na to pytanie jest przekonanie, że ludzie nie mogą kontrolować tych procesów, ponieważ nie powinno się ingerować w ‘sprawy boskie’ czy też przejmować kontroli nad rolą natury. Wydaje się, że przesłanki te nie są wystarczającymi argumentami przeciwko przejmowaniu kontroli nad procesami, nad którymi dotychczas świadomej kontroli nie było – na tym polega historia ludzkiej cywilizacji.